PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincyi miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nr. 283. Kraków, Niedziela 11 grudnia 1910. Rok III.

Dla dobra Rusi i Polski.

Znany dobrze naszym Czytelnikom gorący przyjaciel ludu polskiego, porucznik francuski Leon B e r n a r d i n, wygłosił znowu w Epinalu (Lotaryngia) dnia 25 listopada b. r. prześliczny odczyt, poświęcony sprawom polskim. — Tamtego roku w tym samym czasie mówił p. Bernardin swoim rodakom o całej Polsce wogóle; tego zaś roku odczyt swój poświęcił głównie stosunkom polsko-ruskim w krajach, stanowiących południowo-wschodnią część ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej, a więc w Galicji wschodniej, w Chełmszczyźnie, na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Materjału do odczytu tego dostarczyły mu poważne studja nad historją przeszłości Polski i Rusi, jakoteż własne spostrzeżenia, zebrane skrzętnie w czasie podróży, odbytej przezeń zeszłego lata po ziemiach polskich i ruskich. Z sumiennością i znawstwem gorliwego badacza a z zapałem serdecznego przyjaciela ludu polskiego i ruskiego przedstawił p. Bernardin Francuzom sprawę z czasów aż do obecnej chwili, opierając się na bezwzględnej prawdzie i na głębokiem zrozumieniu potrzeb i dążeń dwóch bratnich narodów.

Należy mu się zato tem goręcsze uznanie z naszej strony, iż wiemy, w jak nieprzyjazny sposób zwykła odnosić się do stosunków polsko-ruskich cała prawie prasa zachodnio-europejska; — takie więc jasne wyświetlanie prawdy przez Francuza na publicznym odczycie, o którym następnie rozpisują się liczne pisma francuskie, przyczynia się ogromnie do zrozumienia i słusznego ocenienia przez cały naród francuski naszego położenia wobec Rusinów. To też z radością czytamy w sprawozdaniach pism francuskich, że społeczeństwo polskie nie pozostało nieczułe na ten nowy dowód sympatji ze strony pana Bernadina i nadesłaniem licznych telegramów z różnych stron Polski i Rusi starało się wyrazić szlachetnemu prelegentowi swoją cześć i wdzięczność.

Po skończonym odczycie, urozmaiconym licznymi obrazami świetlnymi, urządziło wogezkie Towarzystwo geograficzne przyjęcie dla studentów polskich, przybyłych na ten odczyt z Nancy do Epinalu. Na tem przyjęciu wygłosił do nich p. Bernardin krótką ale serdeczną przemowę, w której podnosił z naciskiem ich szczere zajęcie się ludem polskim, pracującym we farmach i fabrykach Lotaryngji. »Nie moglibyście zaprawdę zrobić lepszego użytku z waszej młodości, z waszych sił i waszego zapału« — mówił ten zacny przyjaciel ludu polskiego — »ani też lepiej okazać waszego patrjotyzmu, jak właśnie wspomagając tych biednych braci naszych z pod chłopskiej strzechy, którzy wyemigrowali aż tu do nas, by w pocie czoła zarabiać na chleb, którego brakło im we własnej, nieszczęśliwej Ojczyźnie!«. *J.*

Z Koła polskiego.

Różne sprawy. — Chrześcijańsko-społeczni a kanały. — Echa wybuchu prochowni pod Krakowem. — „Dorobek" Galicji. — Pokrzywdzenie kraju w budżecie. — Niezałatwione postulaty.

Wczoraj odbyło Koło polskie zwyczajne posiedzenie. Ze względu na to, iż przez szereg posiedzeń zajmowano się sprawą importu mięsa argentyńskiego tudzież sprawą przeprowadzenia budowy kanałów, reszta pomniejszych spadała ciągle z porządku dziennego. Ponieważ sprawa pierwsza została już przez parlament załatwiona a do prowadzenia drugiej wyznaczono prezesa Koła, dlatego też mogły być omówione wczoraj wszystkie inne o dużem również znaczeniu kwestje.

We wczorajszych pismach pojawiły się notatki, iż w sprawie kanałowej odbył prezes Koła kilka konferencji z różnemi stronnictwami Izby a między niemi i z partją chrześcijańsko - społeczną. W ciągu obrad mieli chrześcijańsko społeczni przyrzec, iż będą popierali postulaty Koła w sprawie kanałowej, gdyż — jak pisano — Galicja nie powinna być pod tym względem pokrzywdzoną. Z tego wysnuto nowe kombinacje p litycżne i trudności rządu. Tymczasem na wczorajszem posiedzeniu Koła zaprzeczył prezes, jakoby odbywał z partją chrześcijańską w sprawie kanałów jakąkolwiek konferencję.

Drugą nie mniej ważną sprawę poruszył poseł Bujak. Po wybuchu prochowni w Woli Duchackiej pod Krakowem poczyniono kroki, aby przedewszystkiem prochownie otaczające wokoło Kraków przenieść w inne zupełnie miejsca, gdzie wybuch nie groziłby tak wielkiem niebezpieczeństwem, a nadto aby ludzie, co przy katastrofie ponieśli szkody, otrzymali za nie wynagrodzenie. Dotąd jednak mimo przyrzeczeń rozmaitych ministrów poszkodowanym nie dano żadnego odszkodowania. Na nieprzezwyciężone również przeszkody natrafia przeniesienie prochowni w Wadowicach. Kiedy w delegacjach tegorocznych podniesiono tę sprawę, minister wojny oświadczył, iż sztab wojskowy nie jest obowiązany do płacenia szkód wyrządzonych wybuchem. Któż zatem ma przyjść z pomocą tym, co wskutek nieoględności administracji w budowaniu prochowni ponoszą szkodę? Jedno ministerstwo odsyła sprawę do drugiego a intencją całego ministerjum jest zasada, aby nikt nie płacił. To też delegacja polska powinna sprawy tej dopilnować i urgować jak najczęściej rząd o wykonanie przyrzeczeń złożonych bezpośrednio po wypadku, aby biedacy zostali wynagrodzeni w sposób odpowiedni.

Koło przystąpiło do dyskusji nad prowizorjum budżetowem. Podobnie jak w Izbie posłów przy przedkładaniu prowizorjum przemawiał prezydent ministrów bar. Bienerth, aby usposobić Izbę do przychylnego traktowania budżetu, tak i wczoraj przemawiał na Kole minister dla Galicji dr. Dulęba i podnosił dodatnie strony przedłożenia. Między innemi wskazał na dwie pozycje mające stanowić to *plus* w dorobku Galicji. Tym dorobkiem to utworzenie dwóch nowych starostw w Bełzie i Makowie a nadto utworzenie kursu architektury przy Akademji Sztuk pięknych w Krakowie.

Te dwie pozycje należy przyjąć do wiadomości z zadowoleniem. Kreowanie bowiem nowych starostw ze względu na zmniejszenie się okręgu administracyjnego powoduje znaczenie sprężystszą administrację na terenie mniejszym i usuwa to »odleżenie się« kawałków po biurach starostwa, które znów odbija się w sposób ujemny i krzywdzący na włościaninie. Stosunki zaś w Akademji Sztuk pięknych urągały wprost wszelkim wymogom tak wiedzy jak i hygieny nie z winy tutejszych czynników ale z powodu znanego »sparsystemu« rządu, który wobec postulatów Galicji na cele oświatowe zachowuje się obojętnie.

Te dwie jednak pozycje — aczkolwiek wstawienie ich w budżet świadczy o »pamięci« rządu — nie mogą zadowolić delegacji polskiej w zupełności. Istnieje bowiem cały szereg spraw pierwszorzędnego dla kraju; znaczenia, które wymagają bezzwłocznego finansowego poparcia rządu, a które — dziwnym zbiegiem okoliczności — zostały w prowizorjum pominięte, a które — jak się wyraził jeden z posłów — krzywdzą w wysokim stopniu Galicję.

I do takich właśnie bolączek galicyjskich należą sprawy wodne, na które postawiono w budżet kredyty, ale te są zbyt niskie, aby starczyły na racjonalne przeprowadzenie zamierzonych i planowanych budowli wodnych i rzek. Po takim wstępie posypały się jak z rogu obfitości liczne postulaty podnoszone przez jednych a popierane przez drugich posłów. Są to wprawdzie postulaty o mniejszem znaczeniu ale zbiór ich jest tak wielki, iż ze względu na mnogość, musza posiadać doniosłość dla kraju pierwszorzędną.

Koło polskie musi się o nie upomnieć.

Przegląd polityczny

Z klubu ruskiego.

Klub ruski stwierdził na posiedzeniu, że stosunek Rusinów tak do rządu krajowego, jak i centralnego zaostrzył się bardzo przez stanowisko rządu w sprawie rozdziału subwencji rolniczych i przez pogwałcenie praw Rusinów w ostatniej sesji sejmowej. Przy obradach stwierdzili członkowie Klubu, że namiestnik dr. Bobrzyński zachowuje się wobec Rusinów stronniczo, muszą się więc domagać powołania innego namiestnika. Klub oświadczył się przeciw ewentualnemu sankcjonowaniu podczas ruskiej obstrukcji rzekomo w Sejmie uchwalonych ustaw. W kwestji bankowej oświadczył się klub za przedłożeniem przywileju, lecz przeciw wypłatom w gotówce, w kwestji dróg wodnych oświadcza się Klub za rewizją ustawy z r. 1901. Ustawa nie została fachowo przygotowaną i rentowność kanałów wydaje się zakwestjonowaną, Klub więc będzie się domagał, aby kwota przypadająca na Galicję użytą została na cele rolnicze, a przedewszystkiem na regulację rzek.

Z Rady państwa.

Rada państwa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą bankową. Pierwszy

---

Karciarze. 3

— Ależ gra on zupełnie poprawnie, to jasne!

— Być może, lecz nie wszyscy są tego zdania. Znasz Dika Guntera?

— Ach, tego zarozumiałego błazna!

— Niemniej posiada spory wór złota, a Claverley bardzo go już wypróżnił. Gunter jest wściekły i nie żałuje swego języka.

— Któż zważa na jego gadanie!

— Obmowa zawsze zyskuje posłuch. Ostatnio spotkałem w towarzystwie młodą, ładną osóbkę, panią Metę Meredit. Prawdziwa pszczoła, mała, słodziutka, lecz nie zbywa jej też na żądle. Nie znosi naszego klubu, ponieważ jej małżonek zagląda tam także raz po raz.

— Jakiegoż to tam panowie macie teraz potentata w klubie, panie Harcourt? — zapytała mnie niedawno temu.

— Nie wiem, o kim pani chce mówić — odparłem.

— Ależ to niepodobna; wszak należysz pan do komitetu i zapewne dumny jesteś z swego klubu. Podobno niezwykle dzikie zwierzę oglądać tam teraz można. Całe miasto mówi o tem.

— Co za zwierzę? — pytałem dalej.

— Krokodyl plamisty, — odrzekła, patrząc na mnie swemi modremi, niewinnemi ślipkami.

Ktoś posłyszał jej słowa i wkrótce dowcip ten kursował po całym salonie. Tymczasem sprawa przybiera obrót groźny, ponieważ Gunter zamierza wnieść skargę z powodu przegranej i w tym razie komitet zniewolony będzie zbadać rzecz całą. Co do mnie, byłem zrazu przeciwny, bo jakkolwiek rzeczywiście szczęście niebywałe sprzyja lordowi Claverley, nie można mu jednakże dowieść fałszerstwa. Sam śledziłem go bacznie i w tym celu pozostałem noc całą w klubie. Komitetowi chodzi o to, aby bez rozgłosu załatwić sprawę Guntera; przyrzekł też milczeć, ale pod warunkiem, że zabawy urzędowo grę lorda.

— A to w jaki sposób?

— Czy nie słyszałeś kiedy o zakonie tajnej policji, Pawle Beku?

— Owszem. Należy podobno do najsprytniejszych ludzi swego zawodu.

— Otóż właśnie przy jego pomocy chcemy się przekonać, jak gra Claverley: uczciwie, czy też nie.

— Założyłbym się o moje ostatnie pięć tysięcy funtów, że Claverley nie oszukuje — zawołał Deriey z przekonaniem.

— Radzę ci szczerze trzymać mocno te pięć tysięcy, choćby już tylko przez wzgląd na matkę twą i siostrę — odrzekł Jerzy. — Bardzo to poważna sprawa i wolałbym, abyś, zachowawszy to, co pozostało, przestał grać zupełnie, niż żebyś miał odegrać całą tę utraconą sumę. Wiem, że zwyciężyć samego siebie, to rzecz niełatwa, ale wszakże jesteś mężczyzną.

— Spróbuję — odparł po prostu Darley i uścisnął serdecznie rękę przyjaciela na pożegnanie.

Jerzy Harcourt czuł, że ten uścisk dłoni równał się przyrzeczeniu, któremu mógł zaufać.

Powracał też do domu swobodny i zadowolony z tem przekonaniem, iż rozpoczął dzień od dobrego uczynku; spał też mocno i obudził się nad wieczorem, gdy dorożka na kołach gumowych zatrzymała się na ulicy Belgrave przed hotelem. Wysiadł z niej człowiek lat średnich, silny i krępy, oczy miał szare, bardzo bystre, a wyraz niezwykłej energji malował się na całej jego twarzy.

Nieznajomy przybywał snadź z krajów zwrotnikowych, gdyż lica miał mocno opalone, zresztą ubiór jego był wytworny i tylko nieco zbyt gruby łańcuch złoty od zegarka i pierścień z brylantem kolosalnej wielkości. Lokajowi, który nadbiegł, oddał kartę wizytową z nazwiskiem Cyryla Roudel, na której dodał na prędce ołówkiem: „Sprawa nagląca".

W kilka chwil później ukazała się w pracowni Jerzego, dokąd go wprowadzono, pani Harcourt, mówiąc uprzejmie:

— Zechciej pan, panie Roudel, zatrzymać się chwilkę, my mój przyjdzie niebawem. Właściwie moja w tem wina, bo jakkolwiek wiedziałam, że oczekuje dziś pana, nie kazałam go budzić wcześniej.

— I dobrze pani zrobiła — odrzekł Roudel głosem dawnego znajomego.

— Czyżby pamięć mnie zawiodła... lecz zdaje mi się, że już kiedyś.. już dawniej... — mówiła Liliana Harcourt z lekkiem zakłopotaniem.

C. d. n.

IV.

zabrał głos poseł Konstanty Lewicki, stwierdzając, że Rusini traktują tę sprawę ze stanowiska czysto ekonomicznego. Następnie przemawiał poseł Buzek imieniem Koła polskiego, poseł Ellenbogen imieniem klubu socjalno-demokratycznego, poseł Redlich od niemieckiego Związku narodowego. Po kilku jeszcze przemowach zamknięto obrady, naznaczając następne posiedzenie na dzisiaj.

Rada kolejowa

odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem ministra kolei. Zagaił obrady minister Vrba, który zaznaczył, że komitet, wyznaczony do wydania opinji o projekcie międzynarodowej ugody o ruchu osobowym i towarowym ukończył swe prace. Podniósł dalej, że reorganizacja administracji kolei państwowych wykazuje istotny postęp, a studja nad zaprowadzeniem ruchu elektrycznego na kolejach alpejskich są w toku.

Wśród wniosków nagłych znajduje się wniosek p. Dattnera w sprawie włączenia kolei lokalnej Jasło-Dębica do najbliższego przedłożenia o kolejach lokalnych i wniosek Załozieckiego w sprawie poparcia budowy projektowanej kolei elektrycznej górskiej z Zakopanego na szczyt Świnicy.

Kwestja urzędnicza

roztrząsana była na posiedzeniu komisji pod przew. ministra spraw wewnętrznych Hardtla, który złożył dłuższą deklarację na temat stosunku rządu do urzędników państwowych. Mówca zajmował się także sprawą awansu czasowego, który zdaniem ministra spowodowałby wprost szkodliwe skutki, dopóki wszystkie obowiązki urzędników, wynikające ze stosunku służbowego, nie będą szczegółowo określone, a zwłaszcza, jeżeli ujemne oddziałanie nie tylko na administrację, ale i ludność oraz samych urzędników, nie będzie uregulowanem. Rząd dlatego nie może przemawiać za przedłożonym projektem ustawy.

Nad tem oświadczeniem rozwinęła się dyskusja, w której przemawiali między innymi posłowie: German, Tomaszewski i Petelenz, polemizując z wywodami ministra i domagając się pomocy ze strony rządu dla urzędników ze względu na panującą drożyznę.

KRONIKA.

Koncesje szynkarskie. Ze strony posłów żydowskich wszystkich stronnictw i narodowości czynione są usilne zabiegi, aby zapewnić koncesje szynkarskie dotychczasowym szynkarzom propinacyjnym, czyli, aby nadal utrzymać nadmierną liczbę wyszynków w całym kraju. Zarówno poseł Diamand, socjalista, jak i dr Straucher, sjonista, w mowach budżetowych obszernie to żądanie popierali. Poseł Stapiński, nie doszedłszy do głosu z powodu zamknięcia dyskusji, w formie faktycznego sprostowania wykazał bezpodstawność zarzutów co do pomijania żydów, a zastrzegł się przeciw mnożeniu szynków wbrew woli gmin, tylko w celu dostarczenia zysków jednej rodzinie szynkarskiej. Poseł Diamand uznał to za obronę pijaństwa. Dziwna jest logika posła socjalistyczno-żydowskiego. Przy najbliższej sposobności postara się poseł Stapiński oświetlić tę metodę polemiki p. Diamanda. Pos. Stapiński w swem przemówieniu ani słowem nie wspomniał o namiestniku.

Galicyjski bank ludowy. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem robót publicznych, rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości udzieliło c. k. uprzywilejowanemu austr. Laenderbankowi w Wiedniu i p. Władysławi Długoszowi, posłowi na Sejm galicyjski z Siar, pozwolenia na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Pierwszy galicyjski Bank ludowy z siedzibą we Lwowie“ i zatwierdziło statuty tego towarzystwa.

Kraków 10 grudnia.

Ze spraw miejskich. Na posiedzeniu komitetu Muzeum przemysłowego pod przewodnictwem wiceprez. Szarskiego uchwalono budżet muzealny na r. 1911.

Udział w pogrzebie śp. Czecza. Z powodu wyjazdu prezydenta dra Leo do Wiednia w sprawach gminy m. Krakowa wiceprez. Szarski bierze dziś udział w pogrzebie śp. Karola Czecza w Bierzanowie.

Z teatru miejskiego. Rozpoczęto próby z dramatu Mereżkowskiego „Paweł I“.

Teatr ludowy. Dzisiaj premjera nader zabawnej komedji „Swiat bez mężczyzn“, wystawionej na benefis Marji Grabowskiej, pożytecznej i utalentowanej artystki. Szereg komicznych scen na tle walki kobiet z mężczyznami, zapewniają tej nowości rzetelny sukces śmiechu. Oprócz benefisantki biorą udział panie: Kolman, Mirosławska, Roland oraz pp. Turski, Bończa, Czarnowski, Dębowicz i inni. Rozdano role do nauki z wodewilu pt. „Krowoderskie zuchy“, którego autorem jest p. Stefan Turski, reżyser i artysta sceny ludowej.

Odroczenie pogadanki pedagogicznej. Pogadanka pedagogiczna, którą zapowiedziała Sekcja odczytowa „Ogniska naucz.“ na niedzielę 11 bm. o godzinie 4 po południu w sali przy placy Szczepańskim l. 3 została odroczona na styczeń.

Tow. pielęgnowania nauk społecznych urzadza dnia 12 grudnia br. w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28, II p.) o godz. 8 wieczór odczyt dr Adama Krzyżanowskiego doc. U. J. pt.: „Podjęcie wypłat w gotówce“ (Nowy statut Banku austro-węgierskiego). Członkowie pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Z Tow. dobroczynności. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków Tow. dobroczynności, na którem dokonano wyboru zarządu. Prezesem obrany został r. Henryk Schwarz, wiceprezesami prof. dr St. Pareński i ks. Jan Krupiński. Do wydziału głównego weszli pp.: Zepoth, Rudnicki, Świderski, do wydziału skarbowego pp.: Glatzel, Fischer, Suski i Walczak, do wydziału gospodarczego pp.: Goldmann, Kowalski i Matusiński, do wydziału prawnego pp.: Giebułtowski, Głębocki i dr Koy, do Rady zdrowia pp.: dr Kwaśniewski, dr Łazarski i dr Schneider.

Tatrzańskie Tow. narciarzy w Krakowie chcąc ułatwić szerzenie i należyte propagowanie tego pięknego sportu, także poza obrębem Krakowa, zakłada w każdej miejscowości, w której się zbierze przynajmniej 10 członków, Koła T. T. N., dla których też wydało osobny regulamin. Owszelkie informacje oraz nadsyłanie statutu i regulaminu należy się zwracać pisemnie do sekretarjatu ul. Gołębie 14, ustnie u dyżurnych we wtorki i piątki od godz. 5—7, w lokalu Towarzystwa przy ul. Kolejowej 4.

Plenarne posiedzenie Izby handlowej odbędzie się dnia 11 bm. (wtorek) o godz. 4 po południu w sali obrad Izby handlowej. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie z czynności Izby za czas od ostatniego posiedzenia. Sprawozdanie z czynności biura za ten sam okres. Sprawozdanie komisji skontrującej o zamknięciu rachunków Izby za r. 1909. Sprawozdanie komisji dla spraw koncesyjnych i osobistych o użyciu funduszu stypendyjnego w r. 1910. Projekt budżetu na r. 1911. Sprawozdanie z ostatniej sesji państwowej Rady kolejowej. Sprawozdanie komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych. Wnioski i interpelacje. Pisma nadeszłe do Izby.

Z Czytelni Akademickiej. W środę 7 bm. odbyło się nadzwyczajne Walne zgromadzenie Czytelni Akad., spowodowane rezygnacją prezesa p. Staśki i wiceprezesa p. Sekundy, przy bardzo licznym udziale członków. Po przyjęciu tych rezygnacji wybrało Walne zebranie jednomyślnie prezesem p. Stanisława Zaranka, słuch. med. Dokonano także uzupełniającego wyboru do wydziału i sądu honorowego.

Zarząd Związku ekonomicznego urzędników profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków oraz wszystkich urzędników i publicznych funkcjonarjuszy, którzy żyją ze stałych poborów i opłacają podatek osobisto-dochodowy, że z końcem bieżącego miesiąca odbędą się nowe wybory członków do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego. Celem ochrony interesów materjalnych stanu urzędniczego, postawią urzędnicy także własnych kandydatów, którym wszyscy urzędnicy swe głosy solidarnie oddać winni. Otóż dla ułatwienia tej akcji, uprasza Zarząd Związku ekonomicznego o składanie kart legitymacyjnych do głosowania w lokalu swym przy ul. Jagiellońskiej l. 9, I p. w godzinach od 6—8 wieczór. Bliższe szczegóły o wyborach oraz nazwiska kandydatów podane będą w najbliższem numerze „Głosu urzędniczego“.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządził w listopadzie br. 27 odczytów w sali Muzeum techniczno-przemysłowego z ogólną frekwencją 3558 osób, 29 w innych lokalach. Z czytelni korzystało 1367 osób, w bibljotece wypożyczono 3518 tomów, 3032 osobom.

Z »Eleuterji«. W niedzielę dnia 11 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu „Eleuterji“ (ul. Mikołajska 3, I p.) odczyt p. Marjana Lubeckiego pt.: „Czwarty wymiar przestrzeni“, poczem pogadanka i zabawa towarzyska. Wstęp wolny — goście mile widziani.

W »Gwieździe« ul. św. Jana l. 2. dnia 11 bm. o godz. 7 wieczór danem będzie pod reżyserją K. Mareckiego: „Złoty cielec“ komedja St. Dobrzańskiego, „Dramat jednej nocy“ i „Debiutantka“ komedja Z. Przybylskiego.

Podziękowanie. Zarząd Koła TSL. im. Tad. Kościuszki składa serdeczne podziękowanie WP. Z. Wędrychowskiemu za złożone na ręce prezesa dr Wróbla 50 kor. na cele Koła.

Katastrofa budowlana. Dziś o godzinie 9 rano odbyła się komisja sądowa na miejscu katastrofy budowlanej w gmachu Muzeum przemysłowego przy ulicy Smoleńskiej. Uchwalono natychmiast usunąć gruz i przedłożyć plan budowy. Po zbadaniu całej sprawy, co potrwa około dwa tygodnie, wyda komisja orzeczenie, kto ponosi winę wypadku.

Za obrazę religji aresztowała policja wczoraj wieczór w jednej z knajp na Kazimierzu 28-letnią włóczęgę Marję Krawczyk.

Nieludzki woźnica. Policjant pełniący wczoraj po południu służbę na ulicy Grodzkiej aresztował i odstawił „pod telegraf“ 32 letniego woźnicę Stanisława Tenora, który jadąc ciężko naładowanym wozem, znęcał się w nieludzki sposób nad upadającą z wycieńczenia szkapą tak, że wywołał powszechne oburzenie przechodniów.

Włamanie. Dzisiaj w nocy zawiadomiono dyrekcję policji, iż w Bochni włamali się nieznani sprawcy do sklepu zegarmistrza Klipsteina, zostali jednak przy robocie spłoszeni i uciekli, unosząc cztery złote zegarki. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że jest to sprawka krakowskich włamywaczy, którzy wyjechali do Bochni na gościnne występy, przeto policja wdrożyła za nimi śledztwo.

Także handlarz. Józef Lizon, 47-letni włóczęga z Brodeł, chciał wczoraj na ul. Grodzkiej sprzedać obrączkę bekwanową za złotą. Kiedy mu się to nie udało, bo kupujący poznali się na fałszywem złocie, Lizoń zaczął ich lżyć ostatniemi słowy. Uspokoiła go dopiero policja, która go aresztowała i osadziła „pod telegrafem“.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 10 bm. do 12 grudnia).

	miejski	ludowy
Sobota	Karykatury	Świat bez mężcz.
Niedz. po poł.	Mor. p. Dulskiej	Obr. Częstochowy
Niedz. wiecz.	Karykatury	Świat bez mężcz.
Poniedz.	Prometeusz skow.	Obr. Częstochowy

Ze Lwowa.

Obchód ku czci St. Szczepanowskiego. We Lwowie utworzył się Komitet ku uczczeniu 10-letniej rocznicy śmierci Stanisława Szczepanowskiego. Program obchodu jest następujący: O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, które odprawi ks. dr. Bandurski. 2) O g. 5 zebranie na cmentarzu Łyczakowskim, pod pomnikiem Szczepanowskiego i złożenie kartkowego wieńca. 3) O g. 7, wieczór uroczysty muzykalno-wokalny w sali ratuszowej. Ceny miejsc: krzesło 2 K., 1 K.; miejsce stojące 30 hal., bilet akademicki 20 hal. Dochód przeznaczony na fundusz stypendyjny im. St. Szczepanowskiego.

Sekcja agitacyjna kobiet. Tow. „Lwowska pomoc przemysł.“ nadesłała nam następującą krótką odezwę:

„Gwiazdka“ — zamykając jednoroczny etap życia naszego tradycyjnym świętem wesela religijnego i rodzinnego, powinna się stać równocześnie poważnym egzaminem naszej dojrzałości patrjotycznej. Niechże więc w tym roku ani grosz jeden nie pójdzie od nas na wytwory obcych, a wrogich nam rąk. Pojmijmy, że — gdy krajowych światełek „Bożego drzewka“ odblaskiem skrzyć się będą wyroby rodzimego przemysłu i wabić ku sobie oczęta i uśmiechy naszych dziatek, to także i w serduszkach ich bezwiednym ogniem rozgorzeją na trwałą i owocną przyszłość blaski, co z drobnostek tworzyć poczną gmach odrodzenia, gdy dorosną. „Chleb dla swoich“ — niech się nam przy „Gwiazdce“ stanie hasłem naczelnem“. Za Zarząd Sekcji kobiet „Lwowskiej pomocy przem.“: Helena Longschamps, przewodn. — Zofja Kiernicka, sekretarka“.

Otwarcie szkoły cukierniczej odbyło się w poniedziałek w szkole wydziałowej im. Mickiewicza, gdzie szkołę tę na razie pomieszczono. Do zgromadzonych uczniów przemówił przew. stow. cukierników, p. M. Engel, zachęcając ich do pilnej i wytrwałej pracy nad dalszem kształceniem się i dziękując wszystkim czynnikom za ich przyczynienie się do założenia pierwszej tego rodzaju szkoły we Lwowie. Po kilku jeszcze przemowach rozpoczęła się zaraz regularna nauka. Szkoła ta, założona przez stow. przem. cukierników, urządzona jest na wzór istniejących szkół przemysłowych uzupełniających; składa się z 2 klas i klasy wstępnej z następującymi przedmiotami: religja, język polski i stylistyka, pisanie, rachunki przemysłowe i buchalterja, rysunki, towaroznawstwo, hygiena, wiadomości o ustroju Państwa i ustawie przemysłowej, język niemiecki, cukiernictwo jako nauka zawodowa. Nauka odbywa się w 10 godzinach tygodniowo, a mianowicie w poniedziałki i czwartki od 4 do 8 wieczorem, w piątki zaś od 6 do 8 odbywa się w Instytucie technologicznym nauka zawodowa cukiernictwa pod fachowem kierownictwem. Zarząd i nadzór nad szkołą sprawuje osobny wydział szkolny.

Trup w stawie Pełczyńskim. Onegdaj rano zauważono w stawie Pełczyńskim pod lodem zwłoki kobiety. Natychmiast zawiadomiono o wypadku policję, z której ramienia przybył na miejsce komisarz Tymianiecki, kazał on wyrąbać przyręblę i dopiero w ten sposób po półtoragodzinnej pracy wydobyto na wierzch zwłoki kobiety, obmarzłe i zupełnie dobrze zakonserwowane. Lekarz miejski dr Damm skonstatował śmierć przez utopięcie. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. W denatce agnoskowano Cecylję S., żonę urzędnika sądowego, która przed dwoma tygodniami wydaliła się z domu męża. Samobójstwo popełniła więc prawdopodobnie jeszcze przed dwoma tygodniami. Powód samobójstwa na razie nieznany.

Z kraju.

Wykrycie trójki szpiegowskiej. Przez jakiś czas brakło wiadomości o aresztowaniach na terenie galicyjskim szpiegów, pracujących na korzyść Rosji. Aż oto w tych dniach wykryły znów władze w okolicy Sokala trójkę szpiegowską, a jednego z jej członków respicjenta skarbowego Józefa Sijaka odstawiono już z aresztów w Sokalu do więzienia sądu karnego we Lwowie. Sijak jako strażnik skarbowy przerzucany był z miejscowości do miejscowości, często bywał stacjonowany na granicach Galicji, ale długo nie pozostawał na jednem miejscu, gdyż zachowywał się w sposób podejrzany. Obecnie był w służbie i mieszkał w Leszatowie, miejscowości przy granicy rosyjskiej. Sijak utrzymywał stosunki z niejakim Józefem Rafalskim, emigrantem rosyjskim, który bardzo często przechodził granicę. To zwróciło uwagę władz i poczęto baczniej obserwować dom i działalność Sijaka. Aż nareszcie zjechał z Mostów Wielkich komisarz tamtejszego starostwa i zarządził aresztowanie Sijaka i odstawienie go do Lwowa. Rewizja, dokonana w mieszkaniu Sijaka, wykryła podobno bardzo kompromitujące go szczegóły. Rafalski był pośrednikiem w szpiegowaniu, przenosząc nagromadzony przez Sijaka materjał szpiegowski władzom rosyjskim, a żona Sijaka była w to wtajemniczona. Nie aresztowano jej jednak ze względu na troje drobnych dzieci. Natomiast przychwycony został Rafalski i osadzony w aresztach sokalskich. W tych dniach mają go również odstawić do Lwowa, gdzie toczyć się będzie śledztwo przeciw całej trójce szpiegowskiej.

Stacja telegraficzna w Synowódzku. Z dniem 12 bm. otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym w Synowódzku Wyżnem (powiat Stryj) stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Echa postrzelenia dziewczyny przez moskiewskiego sałdata. Dziewczyna, którą w zeszłym miesiącu w Majdanie Sieniawskim sałdat rosyjski ciężko zranił wystrzałem karabinowym, przychodzi już do zdrowia. Wedle wyników śledztwa urzędowego w tej sprawie, dziewczyna owa mieszka w nadgranicznej wsi w Królestwie Polskiem. Na parę dni przed wypadkiem kupiła jej matka „wyprawną“ krowę, którą też dziewczyna sama pasła i hodowała. Krytycznego dnia krowa, wypędzona na łąkę, skorzystała z tego, że granica przechodzi środkiem łąki i czmychnęła za granicę, na austrjacką stronę, gdzie pastuchy majdańscy, chcąc podroczyć się z dziewczyną, udawali, że chcą krowę zaanektować. Przerażona o swe mienie dziewczyna, przebiegła przez pas graniczny i puściła się w pogoń za uprowadzoną krową. Gdy dziewczyna z powrotem była już na terytorjum austrjackiem i to w oddaleniu 500 kroków od granicy, graniczny żołnierz rosyjski dał do niej naprzód 2 strzały stojąco, skoro jednak oba chybiły, sałdat przyklęknął i z tej pozycji wystrzelił z karabinu po raz trzeci, przeszywając kulą prawy bok

---

brzucha dziewczyny. Ranną leczono na koszt rządu austrjackiego, obecnie Austrja w drodze dyplomatycznej zażąda odszkodowania.

Szczegóły wypadku kolejowego w Chyrowie. Przy zderzeniu pociągu osobowego z towarowym w Chyrowie we środę o czem donosiliśmy wczoraj zostało rannych ogółem 39 osób. Najciężej ranny jest kupiec z Krakowa, Natan Spira, który doznał złamania nosa, silnego potłuczenia głowy i licznych ran na całej twarzy. Tego natychmiast w towarzystwie urzędnika kolejowego na jego życzenie odwieziono do Krakowa do domu. Drugę ofiarą wypadku jest Koziniec, nauczyciel muzyki z Przemyśla, u którego oprócz licznych kontuzji stwierdzono silny wstrząs nerwowy. Ze służby kolejowej ucierpieli najbardziej: przesuwacz wozów Piłatowski i pomocnik konduktora Haszczak z Posady Chyrowskiej. Ten ostatni niemal cudem uniknął śmierci. W chwili bowiem katastrofy zajęty był sprzęganiem wozów. Gdy wozy zderzyły się, upadł na ziemię między szyny, a nad nim przejechały wozy. Nie uniknął jednak ran; haki wozów zaczepiły o ubranie i wlokły go ze sobą. Oprócz tych dwóch lżej ranni zostali dwaj konduktorzy z pociągu towarowego. Ogółem zgłosiło się oprócz kolejowych 39 podróżnych o pomoc lekarską, z tych uznano dwóch ciężko rannych, 15 lżej rannych, a resztę kontuzjonowanych z guzami, sińcami i potłuczeniami.

Wiec rolniczo-przemysłowy. W celu rozpatrzenia przykrych warunków bytu ludności rolnej w Galicji i w celu zastanowienia się nad środkami zaradczymi urządza Towarzystwo „Pomoc przemysłowa" w Dębicy dnia 18 bm. o godzinie 3 po południu Wiec rolniczo-przemysłowy, na którym wygłosi referat „O emigracji" dr Leopold Caro z Krakowa i „O stosunku drobnego przemysłu domowego do rolnictwa" delegat Ligi pomocy przemysłowej ze Lwowa, poczem nastąpi dyskusja i ewentualne uchwały. Po wiecu nastąpi wykład o przemyśle krajowym z obrazami świetlnymi w auli gimnazjalnej.

Biała niewolnica.

Oddawna krążyły pogłoski, że we Władywostoku operuje banda handlarzy żywym towarem. Prowadziła ona jednak tak zręcznie swoje interesy, że pomimo tego, iż wiedziano o jej wstrętnych i brutalnych operacjach, ale wykryć bandy nie było można.

W tych dniach dopiero konsul francuski i policmajster m. Władywostoku otrzymali listy od jednej z ofiar owej bandy — poddanej francuskiej Lucy Chadrone. Niezwłocznie dokonano nagłej rewizji w jednem z najbardziej uczęszczanych domów schadzek. Dzięki temu, ujęto herszta bandy, Emila Lovale'a, a jednocześnie zabrano mnóstwo ważnych dokumentów: paszporty i fotografje innych ofiar, rozsianych po całej Syberji. Zabrano też olbrzymią korespondencję i adresy wielu osób, mających łączność z tem »przedsiębiorstwem«.

Wobec tego zapowiada się sensacyjny proces, który niewątpliwie rzuci snop światła na stosunki syberyjskie pod tym względem i scharakteryzuje dosadnie obyczaje na Dalekim wschodzie.

»Taktykę« owych eksploatorów białych niewolnic tak opisują gazety rosyjskie:

Pewnego pięknego dnia letniego Lovale'e spotkał w Paryżu młodą, niedoświadczoną dzieweczkę — Lucy Chadrone.

Szykowny, z dobremi manierami, tyle cudownych rzeczy naopowiadał jej o Rosji i Syberji, gdzie pod Władywostokiem posiada olbrzymie dobra, że zawrócił jej wprost głowę.

Po kilku dniach znajomości oświadczył pięknej Lucy, że żyć bez niej nie może. Tak pięknie o swych uczuciach mówił, tyle przysiąg złożył, że w końcu Lucy uwierzyła i została narzeczoną Lovale'a.

Niebawem parka mknęła ku Władywostokowi.

Kiedy zbliżali się do granic rosyjskich, on zaczął prosić, by przybrała inne imię i nazwisko. »Aby nie robiono trudności podczas przejazdu na komorze« — tłómaczył.

Dziewczyna, której Lovale okazywał tyle dowodów miłości, odwzajemniała mu się w uczuciu i ślepo spełniała jego wszelkie żądania.

Po przyjeździe do Władywostoku Lucy odrazu odwieziona została do domu schadzek i tu stosunek do niej »narzeczonego« zmienił się do niepoznania: urzędowym tonem zakomunikował, ile go kosztowało sprowadzenie jej do Władywostoku i dał Lucy do zrozumienia, że nic jej nie pomoże wszelki opór...

A dalej powtórzyła się zwykła historja: Upijanie, gwałt nad pijaną, bicie, częstokroć aż do siniaków — z początku, a później wszystko szło już jak z płatka...

Trwało to tak lat kilka, a nietylko z Lucy, ale z wielu innemi dziewczętami. Wszystkie one były tak strzeżone, iż zaledwie teraz Lucy udało się napisać list do konsula.

Wyrwała się na wolność, ale z życiem złamanem, z chorobą, który toczy jej ciało...

Razem z nią udało się wyrwać ze szponów łotrów kilka innych ofiar, tak samo, jak ona zrujnowanych moralnie i fizycznie.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Z Komisji ugodowej.

Wiedeń, 10 grudnia (tel. wł.). W obradach konferencji ugodowej czesko-niemieckiej nastąpiła martwota. Chodzi o kwestję etykiety. Czesi życzą sobie, aby przewodniczyli obustronni przywódcy, Niemcy natomiast chcą zostawić prezydenta ministrów w roli gospodarza. Czechom chodzi o zaznaczenie, że Bienert nie bierze udziału w obradach, Niemcy nie chcą pozwolić na takie zlekceważenie Bienerta.

Ze Związku nar. niemieckiego.

Wiedeń 10 grudnia (tel. wł.). Niemiecki Związek narodowy odbył wczoraj naradę, na której poruszono sprawę kanałów tudzież ewentualne rekompensaty.

Proces przeciw państwu.

Bruksela 10 grudnia (tel. wł.). Księżna Ludwika wniosła do Trybunału I instancji skargę spadkową przeciw zawiadowcy fundacji koburskiej, przeciw Banbowi państwowemu, przeciw państwu belgijskiemu o 60 miljonów, zabranych w papierach po śmierci króla. Skarga żąda anulowania kontraktu darowizny, którą król uczynił państwu, oddając mu dobra wartości 40 miljonów.

Kradzież dokumentów wojskowych.

Białogród, 10 grudnia (tel. wł.). Z ministerstwa wojny wykradziono kilka ważnych dokumentów, które zawierały zamówienia na amunicję. Śledztwo pozostało zupełnie bez rezultatów. Prawdopodobnie będzie wniesiona w tej sprawie interpelacja.

Ze świata.

606. Prof. Ehrlich, słynny wynalazca preparatu „606", wygłosił przed paru dniami we Frankfarcie odczyt, w którym zapowiedział, że środek jego w najbliższym czasie znajdzie się w handlu. Środek ten, mówił prof. Ehrlich, wypróbowany został w 30.000 wypadków, uważam więc swoją pracę za ukończoną i oddaję spokojnie preparat w ręce lekarzy. Tak, jak nieusprawiedliwionym był pierwotny optymizm, tak też nieusprawiedliwionym jest objawiany z niektórych stron pessymizm. Dotychczasowe przecież doświadczenia nakazują tylko lekarzom pewną ostrożność ze względu na uboczne skutki. Naturalnie, że nie wszystkie kwestje są już rozwiązane, ale wszak rtęć jest w użytku od setek lat, a jednak nie wszyscy są zgodni co do jej działania. Zupełnie na pewno można przyjąć, że preparat jest jednym z najdzielniejszych środków przeciw kile, a w niektórych wypadkach n. p. w afekcji organów przełykowych i przy powodowanych chorobą bólach głowy działa wręcz cudownie.

Koszta toalety modnej damy. Jedno z pism angielskich, przedstawiając wydatki modnej damy, które to wydatki niejeden małżonek z trudem tylko pokrywa — takie na ten temat snuje refleksje:

Sumy, które obecnie panie wydają na swe toalety, podniosły się w ostatnich latach niemal sześciokrotnie, a sama toaleta, jaką modna dama za konieczną uważa, powiększyła się trzy- lub czterokrotnie. Jeżeli dawniej wystarczały dwa lub trzy kapelusze na sezon, to teraz tuzin jest za mało — a i ceny ich są inne, aniżeli dawniej. Nierzadko się trafia, że za jeden kapelusz z piórami strusiemi trzeba zapłacić 1000 koron, a para eleganckich trzewiczków kosztuje 120, a nawet 200 do 300 koron.

Podczas gdy dawniej kosztowną toaletę wieczorną można było dostać za 600 K., to teraz ukazują się damy w większych towarzystwach w toaletach, które kosztują od 800 do 2000 koron.

Ogromny ten zbytek przybył z Ameryki, gdzie damy cierpią po prostu na manję strojenia się. Nigdzie też płeć piękna nie wydaje tyle na stroje, ile w Ameryce. Nigdzie nie przykłada się do strojów takiej wagi, jak w owej krainie dolarów. Jest to bardzo smutny objaw, że ta nadęta próżność młodej, w krańcowość popadającej kultury, bierze górę nad dostojną prostotą i skromnością, jakie dawniej panowały w europejskich towarzystwach. Amerykanka wywiera dziś wpływ na czynniki rej w modzie europejskiej wodzące, które liczyć się muszą z jej smakiem i życzeniami tak, że nawet Paryżanka, aczkolwiek niechętnie, do tego smaku się nagina. To też pewna dama paryska, która jako młoda mężatka dostawała rocznie 2 tys. koron na toalety, potrzebrje teraz nie mniej ni więcej tylko 20 tys. koron i musi jeszcze żyć „bardzo skromnie", aby jej ta suma wystarczyła. Jak ona, tak pewnie i niejedna dama wzdycha za owymi czasami, kiedy to nie duży worek z pieniądzmi, lecz delikatny smak stanowiły o wartości toalety dam.

Nowi oszuści. Na Podlasiu zjawili się oszuści, którzy na nowy sposób okradają ludzi. Chodzą jacyś młodzi mężczyźni, podający się za poddanych pruskich, trudniących się zbieraniem pijawek, z których jakoby wyrabiają maść bardzo skuteczną w różnych chorobach. Jeden z nich przyszedł do wsi Wyczołek i jednego z tamtejszych gospodarzy prosił o nocleg. Przed pójściem spać, gość podczas pogawędki zaproponował, aby się napić wódki i piwa. Zaofiarował się posłać po trunki, wyjął papierek 25-rublowy i prosił o zmianę. Gospodarz zmienił, schował 25 rubli do kufra, a potem wzięli się do picia i podchmieleni poszli spać. Rano, gdy gospodarz wstał, gościa już nie zobaczył, i w kufrze pieniędzy nie znalazł. Urządzony natychmiast pościg do żadnego rezultatu nie doprowadził.

Wilk przyczyna zaburzeń. Pisma paryskie podają, że w Marokku omal nie wynikły zaburzenia przeciw Europejczykom, z powodu wilka. Oto gubernator Melenesa chował w swym ogrodzie wilka oswojonego. Pewnego razu zwierzę wydostało się na ulicę miasta i wywołało ogólny popłoch. Ścigany przez policję marokkańską i wystraszony wystrzałami wilk, wbiegł do jednego z meczetów i ukrył się pod ołtarzem proroka. Taki wynik pogoni zaniepokoił duchowieństwo mahometańskie, które, zebrawszy się na naradę postanowiło wilka zabić, a w celu przebłagania Allaha za znieważenie świątyni zamordować kilku Europejczyków. Tylko energiczna interwencja władz, które pod grozą ucięcia głowy każdemu, ktoby się ośmielił pójść za tą radą, zdołano zażegnać uchwaloną przez fanatyków „ekspiację" i zapobiedz jej skutkom.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.